

Związki zawodowe w Europie

W państwach skandynawskich pracownicy wybierają swoich przedstawicieli do zarządów i rad nadzorczych przedsiębiorstw, a związki zawodowe przejęły część kompetencji państwa – m.in. wypłacają zasiłki społeczne i zarządzają funduszami dla bezrobotnych.

W Niemczech związkowe składki można odliczyć od podatku. W świecie Zachodu trudno wyobrazić sobie rozwiniętą demokrację i bogate społeczeństwo bez silnych związków zawodowych. Prezentujemy fragmenty raportu na temat działalności organizacji związkowych w Europie i Stanach Zjednoczonych, przygotowanego przez Adama Chmielewskiego – politologa, pracownika Działu Informacji i Promocji Regionu Gdańskiego. Cały raport można znaleźć w październikowym wydaniu „Magazynu Solidarności”.

Hamulcowi gospodarki, XIX-wieczny przeżytek, anachroniczna instytucja, polityczne przystawki, warchoły – taki wizerunek związków zawodowych wyłania się z propagandy rządu i tzw. mainstreamowych mediów. Taki język byłby nie do przyjęcia w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. Tam podważanie zasadności funkcjonowania organizacji pracowników oznacza złamanie politycznej poprawności i rychłe zniknięcie autora takich koncepcji z życia publicznego. Związki zawodowe na szeroko rozumianym Zachodzie są bezdyskusyjnie uważane za jeden z fundamentów demokracji, element równowagi w społeczeństwie, mechanizm kontroli rządzących i podmiot współdecydujący zarówno o kierunkach działania poszczególnych przedsiębiorstw, jak i rozwoju całej gospodarki. Oczywiście jest także, że tak jak inne organizacje społeczne związki mają prawo artykułować swoje postulaty, reprezentować inte-



Uzwiązkowienie w Europie

- Austria – 81,3 proc.
- Finlandia – 80 proc.
- Szwecja – 78 proc.
- Dania – 70 proc.
- Włochy – 34 proc.
- Słowacja – 30 proc.
- Wlk. Brytania – 28 proc.
- Czechy – 22 proc.
- Niemcy – 22 proc.
- Polska – 15 proc.
- Francja – 8 proc.

Całość:
www.solidarnosc.gda.pl

resy swoich członków oraz uczestniczyć w grze politycznej, czyli „pilnować” stanowienia prawa przez parlament i administrowania przez rząd.

Związki z polityką

„Solidarność” jest przybudówką jednej partii politycznej i miesza się do polityki, wychodząc ze

swojej roli społecznej – to częstsze zarzuty w propagandowej walce ze związkowcami w Polsce. Ta argumentacja ignoruje fakt, że w demokracji nie można osiągnąć swoich celów inaczej niż mając wpływ na prawo, stanowione w końcu przez polityków. Dlatego w Europie i na świecie standardem jest budowanie przez związki zawodowe relacji z siłami politycznymi.

Największa federacja związkowa w Stanach Zjednoczonych AFL-CIO od lat zdecydowanie wspiera Partię Demokratyczną, ostatnio w walnie przyczyniła się do zwycięstwa prezydenta Baracka Obamy. Jednak z powodu coraz bardziej śmiałych pomysłów obyczajowych Demokratów z jednej strony (które zrażają przeczynnych amerykańskich robotników) i rosnącej wrażliwości społecznej Republikanów (widoczny od czasów prezydenta George’a W. Busha tzw. współczujący konserwyzm) coraz więcej członków AFL-CIO

zwraca się w stronę amerykańskiej prawicy.

W Szwecji największa konfederacja związkowa LO utrzymuje bliskie relacje z Partią Socjaldemokratyczną. We władzach partii „z urzędu” zasiada przynajmniej jeden reprezentant LO. Struktura organizacyjna federacji odpowiada podziałowi administracyjnemu Szwecji, dzięki czemu związkowcy na każdym poziomie stanowią istotną siłę społeczną.

Ścisłe związki istnieją między brytyjskim Kongresem Związków Zawodowych a Partią Pracy. Kongres współtworzył partię laburzystów w 1900 r. Do dziś kilka milionów związkowców z TUC na zasadzie zbiorowego członkostwa należy do Partii Pracy.

Inny model współpracy przyjęła austriacka OEGB – poprzez związkowe frakcje w partiach ma wpływ na działania wszystkich najważniejszych ugrupowań, od socjalistów po konserwatystów.

Warto działać razem

3 października 2013 r. odbyła się kolejna z cyklu debat przewidzianych w ramach realizacji projektu współfinansowanego ze środków UE „Budowanie porozumień na rzecz wdrażania idei Flexicurity i CSR w województwie wielkopolskim z wykorzystaniem wzorców niemieckich”. Partnerem projektu jest wielkopolska „Solidarność”.

Podczas każdej z debat pod dyskusję poddawane są wstępne projekty rekomendacji dla Wielkopolski z zakresu społecznej odpowiedzialności biznesu (CSR) oraz elastycznych form zatrudnienia (Flexicurity). Uczestnicy mają możliwość zgłosić zastrzeżenia, zwrócić uwagę na aspekty, które zostały pominięte albo nie da się ich zaimplementować w polskich realiach. Uwzględnienie uwag w ostatecznej wersji rekomendacji przyczyni się do wypracowania takich zaleceń dotyczących CSR i Flexicurity, które z powodzeniem będą mogły być zastosowane w wielkopolskich przedsiębiorstwach.

Debata październikowa połączona była z wizytą studyjną polskiej delegacji – przedstawicieli wielkopolskiej „Solidarności” oraz Wielkopolskiego Związku Pracodawców - w Niemczech. Uczestnicy wyjazdu zapoznali się z konkretnymi przykładami regulacji i zastosowań CSR i Flexicurity w niemieckich firmach: Fröbel Gruppe, w szpitalu we Frankfurcie, w koncernie Jänschwalde w Cootbus, w Sparkasse we Frankfurcie.

Każda z tych firm w różnym zakresie realizuje założenia zarówno CSR jak i Flexicurity. Ta różnorodność pokazuje, jak wiele jest obszarów, które wielkopolskie firmy mogą wykorzystywać, wdrażając idee społecznej odpowiedzialności biznesu.

Wspólnej realizacji projektu przez wielkopolską „Solidar-

ność” i Wielkopolski Związek Pracodawców poświęcony został obszerny artykuł w tygodniku „Uważam Rze” (z dnia 7 X 2013). Jego autor, Rafał Kotomski pisze, iż wielkopolscy związkowcy i pracodawcy udowodnili, że mogą ze sobą rozmawiać merytorycznie i bez emocji. Chodzi o przekonanie do socjalnej idei Flexicurity polegającej na stworzeniu takiego modelu zatrudnienia, w którym pracodawca nie będzie miał problemów z procesem zwalniania lub zatrudniania pracowników. Ci zaś otrzymają gwarancję bezpiecznej pracy i pełnych zabezpieczeń socjalnych w razie gdyby ją utracili.

O współpracy wielkopolskich związkowców i pracodawców R. Kotomski rozmawiał z przewodniczącym ZR Jarosławem Lange i wiceszefem WZP Jakiem Kulikiem.

- Staramy się przede wszystkim szukać tego, co nas łączy, a nie dzieli, tak by stosunki między pracodawcami a pracownikami stawały się przyjazne i normalne - przekonuje J. Kulik.

- Kto wie, być może doświadczenia, jakie zbieramy w Wielkopolsce, staną się kiedyś modelem dla kulejącej dziś współpracy w Komisji Trójstronnej - dodaje J. Lange.

Zdaniem uczestników poznańskiego projektu - warto i trzeba rozmawiać. Ciekawe, kiedy ta oczywista oczywistość dotrze z poziomu lokalnego na centralny - konkluduje R. Kotomski.

um

Taniej kosztem pracowników

26 września br. przed jednym ze sklepów Lidla w Poznaniu stało biurko, na nim laptop, telefon, półka z dokumentami, a za biurkiem rozsiadł się w skórzanym fotelu członek Zarządu Spółki odpowiedzialny za kontakty z NSZZ „Solidarność”. Niechętnym okiem lustrował stojących przed nim związkowców domagających się poprawy warunków pracy i rzetelnego dialogu z pracodawcą.

Czy do rozmów dojdzie – na

razie nie wiadomo, bo na tablicy stojącej obok biurka można było przeczytać: Przyjmuję 32. dnia każdego miesiąca.

W takiej scenarii przebiegała pikietą zorganizowana przez zakładową „Solidarność”, a w rolę pracodawcy wcielił się Patryk Trzaskalski, członek Prezydium wielkopolskiej „S”.

Dlaczego związkowcy z Lidla zdecydowali się na manifestację, które odbyły się w kilku miastach Polski? Mówił o tym

podczas pikiety Artur Szuszkiewicz, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej „S” w Lidl Polska.

- Z każdym rokiem nasze warunki pracy są gorsze. Mimo że jest coraz mniej pracowników na zmianie, firma co chwilę podnosi normy wydajności. Notorycznie jesteśmy zmuszani do pracy po godzinach. Coraz więcej pracowników uskarża się na różnego rodzaju dolegliwości oraz brak możliwości planowa-

nia życia rodzinnego i prywatnego.

Inną kwestią sporną jest niezgodne z prawem udzielanie urlopów. - W niektórych sklepach i centrach dystrybucji dniami urlopowymi dysponuje pracodawca i to on decyduje, kiedy na urlop pójdziemy - kontynuował A. Szuszkiewicz.

Dlatego właśnie powstał Związek, który chce zmienić

ciąg dalszy na str.2



Impas

Po bardzo udanych związkowych protestach mamy chyba impas. Rząd i pracodawcy - ich stanowisko jest generalnie wspólne - proponują „nowy początek”. Komisja Trójstronna miałaby działać jakby się nic nie stało. Liderzy związkowi odmawiają. Słusznie.



Stanowisko rządu z pewnością wyrasta z przesłanek prestiżowych - obawiają się, że jakiegokolwiek ustępstwo będzie zinterpretowane jako słabość i przyniesie eskalację żądań. Ale być może stanowisko to odzwierciedla też pryncypialną determinację: nie ustąpiamy, bo w każdej sprawie mamy rację. Nie można wykluczyć, że premier jest rzeczywiście przekonany, iż np. podniesienie płacy minimalnej spowoduje skokowy przyrost bezrobocia. Uzasadnione jest przypuszczenie, że Tusk jest autentycznym wyznawcą liberalnych dogmatów. Do tego czuje na (politycznym) karku pryncypialnie liberalny oddech pośła Gowina i Wiplera (także monarchysty Żelka).

Czas nie pracuje na rzecz rządu ani partii koalicyjnych. Protesty były ostrym ostrzeżeniem i rząd – tak myślę – powinien (nawet nie mając pryncypialnego przekonania) wziąć pod uwagę, że sytuacja się zmienia. Ale może też spróbować napór przeczekać. Liderzy związkowi nie powinni na to pozwolić, ale możliwości ich

działania też są ograniczone.

Niezależnie od tego, jak ocenić celowość nasilenia protestów (szczególnie strajku generalnego) można mieć wątpliwość, czy jest to scenariusz realny.

Protesty wrześniowe bardzo wysoko umieściły poprzeczkę dla przyszłych protestów. Trzeba też pamiętać, że choć opinia publiczna poparła poprzednie protesty (wielkie znaczenie miał ich spokojny przebieg i doskonała organizacja), to niekoniecznie jest gotowa na poparcie działań bardziej radykalnych. Rząd wie, że związki mają limitowane możliwości i właśnie także dlatego może zdecydować się na strategię przeczekania.

Myślę, że związki (szczególnie „Solidarność”) mogą podjąć działania o innym charakterze niż nasilenie protestów. „Solidarność” w swej pierwszej formule z lat 80. była czymś więcej niż związkiem zawodowym. Wprawdzie uwarunkowania są dziś zasadniczo różne, to Związek ma moralny mandat, by występować jako rzecznik nie tylko (niezbyt przecież licznych) członków, ale też jako wyrazić interesów szerokich grup społecznych - przede wszystkim pracowników.

Przemiany, jakie się w Polsce dokonały od 1990 r., były możliwe dzięki wcześniejszym działaniom „Solidarności”. Ale to też oznacza szczególną odpowiedzialność Związku za ich kształt i zobowiązanie do oceny osiągniętego rezultatu. Przesadą byłoby twierdzić, że pracownicy nie odnieśli z transformacji

korzyści. I choć są tacy, którzy stracili, to przecież generalnie bilans - także dla środowisk pracowniczych - jest dodatni. Rzecz w tym, że inne grupy (menedżerowie, właściciele przedsiębiorstw, „profesjonaliści”) zyskali nieporównanie więcej. Kolejne liberalne rządy przekonują - teraz już nieskutecznie - że takie było obiektywne prawo historii. Myślę, że właśnie „Solidarność” powinna to zakwestionować. Ktoś powie: wrześniowe protesty tym właśnie były. W zasadzie tak, ale ciągle jest dużo ludzi, którzy skłonni są uznać postulaty Związku jako sprawiedliwe, ale niekoniecznie sprzyjające rozwojowi gospodarczemu.

„Solidarność” skutecznie umocni swój wpływ na politykę gospodarczą państwa i kształt systemu społeczno-gospodarczego, przekonując opinię publiczną, że jej postulaty służą sukcesowi gospodarki, niż gdy - zakładając, że to realne - wzmacnia protesty. Oczywiście Związek nie może (nie powinien!) budować programów kompleksowych. Nie musi i nie powinien wypowiadać się w sprawie in vitro. Ale jest ważne, by np. przekonać opinię publiczną, że podniesienie płacy minimalnej czy nawet radykalne ograniczenie umów śmieciowych nie musi prowadzić do zwiększenia bezrobocia. Tylko pod tym warunkiem głos Związku będzie dobrze słyszalny. Także podczas wyborów.

Ryszard Bugaj

Przedruk: „Tygodnik Solidarność” nr 41 11 października 2013 r.

Taniej kosztem pracowników

ciąg dalszy na str. 2

warunki pracy w Spółce. Jego działania napotykać jednak opór pracodawcy, który za wszelką cenę stara się podważyć legalność istnienia Związku.

- Pracodawca nie przyjął zaproponowanego przez nas projektu porozumienia o współpracy. W zamian przedstawił swoją wersję, która była tak skonstruowana, że w praktyce uniemożliwiała działanie Związku. Odmówił też rozpatrywania przedstawionych przez nas problemów pracowniczych - wyjaśniał powody protestu wiceszef KZ.

Co do tej pory zrobiła Komisja Zakładowa? Związek stanął w obronie pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony, zwolnionych bez konsultacji z KZ. Jedna sprawa już została rozstrzygnięta pozytywnie. Dwie następne czekają na swoje rozwiązanie w sądzie.

- Jesteśmy tu dzisiaj, aby pokazać pracodawcy, że się tak łatwo nie poddamy, że chcemy być traktowani jak równorzędni



partnerzy w prawdziwym, a nie pozorowanym dialogu, jak reprezentanci interesów członków Związku i wszystkich pracowników Lidla.

W godzinach porannych przewodniczący wielkopolskiej „Solidarności” Jarosław Lange i Artur Szuszkiewicz spotkali się z przedstawicielami Zarządu Spółki i złożyli na ich ręce petycję zawierającą postulaty Związku.

Należy mieć nadzieję, że nie

ziści się zapowiedź pikietowego prezesa, iż będzie przyjmował 32. dnia każdego miesiąca, że dojdzie do współdziałania, którego celem powinno być polepszenie warunków pracy i wynagradzania osób zatrudnionych w Lidlu oraz dbanie o właściwy rozwój firmy. Jeżeli tak się nie stanie, to specjalnej wymowy nabierze parafraza sloganu reklamowego „Lidl jest tani... ale kosztem pracowników”. b

Wspólna Europa

W tym roku mija 10 lat od podpisania w Marzabotto Protokołu Partnerstwa przez przedstawicieli związków zawodowych z 5 regionów Europy: CGIL-CISL-UIL z regionu Emilia-Romagna we Włoszech, DGB Assia-Turyngia z Niemiec, CC.OO z Pais Valencia z Hiszpanii, CFTD z Akwitania z Francji oraz OPPZZ i NSZZ Solidarność z Wielkopolski.

Wybór miejsca podpisania porozumienia nie był przypadkowy. Ta niewielka miejscowość w północno-zachodniej części Włoch, z racji swojej tragicznej historii jest uznana za międzynarodowe miejsce pamięci ludności cywilnej, zamordowanej przez nazistów w czasie drugiej wojny światowej. We wrześniu 1944 r. naziści dokonali tam masowego mordu ponad 800 miejscowych kobiet i dzieci. Współcześnie w Marzabotto znajduje się symboliczne mauzoleum ofiar nazizmu oraz Szkoła Pokoju, popularyzująca ideę pokoju i przeciwdziałania nietolerancji.

W wyniku umowy partnerskiej podpisanej z inicjatywą centrali związkowych zaprzyjanych regionów powstało wiele bezpośrednich kontaktów międzyzwiązkowych i wspólnych projektów zmierzających do poprawy sytuacji pracowników różnych sektorów przemysłu i usług w Europie. Porozumienie obejmowało także partnerstwo instytucji samorządowych wymienionych regionów. Z biegiem lat jednak, to właśnie związki zawodowe

przystąpiły do wspólnych działań na rzecz walki o prawa związkowe i społeczne, przeciwko polityce liberalizmu oraz dumpingowi społecznemu i płacowemu. Na spotkanie - mimo zaproszenia - nie przybyli przedstawiciele samorządów lokalnych, co świadczy o braku woli podejmowania konstruktywnego dialogu ze strony administracji niektórych obszarów w Europie. Wielkopolski Urząd Marszałkowski skierował do zebranych list, który został odczytany przez delegatów OPZZ.

Związkowcy zgromadzeni na uroczystości dziesięciolecia partnerstwa zgodnie przyznali, że tego typu polityka uchylania się przed konfrontacją z obywatelami w sytuacji pogłębiającego się kryzysu ekonomicznego nie sprzyja jego rozwiązaniu i jedynie pogłębia frustrację po stronie społeczeństw, zniechęconych wizją płacenia za błędy rządzących.

Problem z dialogiem społecznym w niektórych regionach nie zakłócił jednak niezwykle serdecznej atmosfery samej uroczystości, którą rozpoczęto

złożeniem przez niemieckich związkowców kwiatów pod tablicą ofiar mordu w Marzabotto oraz minutą ciszy za wszystkie ofiary nazizmu. Następnie uczestnicy zostali zaproszeni do sali obrad urzędu miasta Marzabotto, gdzie wysłuchali wystąpienia na temat wydarzeń z czasów II wojny światowej w tej miejscowości, po czym wzięli udział w dyskusji na temat wyzwań stojących przed związkami zawodowymi we współczesnej Europie, w obliczu kryzysu gospodarczego i postępującej globalizacji gospodarczej. Na zakończenie, na prośbę organizatorów, grupie 5 przedstawicieli młodego pokolenia związkowców z partnerskich organizacji zostało wręczone wspólne stanowisko partnerów porozumienia, wyrażające nadzieję na kontynuację wspólnej, międzynarodowej pracy związkowej.

Wielkopolską „S” w Marzabotto reprezentowali przewodniczący ZR Jarosław Lange, członek Prezydium ZR Stefan Lange oraz Agnieszka Mińkowska i Magdalena Wilkosz. am

Referendum w TVP

Wizja strajku

W ubiegłą środę, w południe ogłoszono wyniki referendum strajkowego przeprowadzonego w ośrodkach terenowych i centrali Telewizji Polskiej SA. Frekwencja w referendum wyniosła 51,16%, a w głosowaniu wzięło udział w sumie 1728 osób na 3452 uprawnionych. Minimum ustawowe dla legalnego strajku w TVP wynosi 865 głosów „za”. Za strajkiem opowiedziało się 1275 pracowników. Przeciwnych głosów było 172. Inicjatorem akcji był Związek Zawodowy Pracowników Twórczych TVP Wizja.

Referendum jest konsekwencją trwającego od czterech lat sporu zbiorowego między zarządem TVP a Wizją. Związkowcy sprzeciwiają się modelowi zatrudnienia w telewizji publicznej, w którym część obowiązków, które mogłyby wykonać osoby na stałe zatrudnione, zlecano pracownikom zewnętrznym.

Zaostrzenie konfliktu nastąpiło w związku z ogłoszonym przez kierownictwo spółki planem reorganizacji, który zakłada przeniesienie 550 pracowników etatowych do wybranej w przetargu firmy zewnętrznej, gdzie zostanie im zagwarantowane zatrudnienie przez rok. Reorganizacja ma przynieść 15 mln zł oszczędności.

Zmiana ma dotyczyć ok. 400

dziennikarzy (w TVP pozostanie około 180 tzw. redaktorów-korrespondentów organizujących pracę redakcji), a także grafików, montażystów i operatorów. Firma, która wygra przetarg na przejęcie pracowników, przez pierwszy rok będzie dostawała od telewizji publicznej pieniądze na wszystkie świadczenia dla tych osób. Warunki ich zatrudnienia pozostaną bowiem przez ten okres takie same, jakie są obecnie Telewizji Polskiej. Jak twierdzi zarząd Telewizji, outsourcing jest alternatywą dla zwolnień grupowych i ma sprzyjać przechodzeniu pracowników na samozatrudnienie, w czym pomagać ma właśnie wybrana firma zewnętrzna. TVP liczy, że pracownicy sami założą np. spółkę pracowniczą czy spółdzielnię, która przejmie ich zatrudnienie.

Planom zarządu TVP sprzeciwia się Związek Zawodowy Pracowników Twórczych TVP Wizja, który skupia ponad 600 osób i pozostaje w sporze zbiorowym z zarządem TVP od 2009 r. Zdaniem Wizji, planowane zmiany są niezgodne z kodeksem pracy oraz ustawą o radiofonii i telewizji. Z kolei związek NSZZ „Solidarność”, reprezentujący ponad 1000 pracowników Telewizji Polskiej, wystąpił do zarządu TVP z dodatkowymi pytaniami dotyczą-

cymi zmian i czeka na odpowiedź.

Zmiany w zatrudnieniu części pracowników zbiegły ze zmianami struktury TVP, m.in. powołaniem dwóch strategicznych jednostek organizacyjnych: Instytutu Agencji Informacyjnej oraz Agencji Produkcji Telewizyjnej i Filmowej. W związku z tym w spółce zmniejszy się liczba osób na stanowiskach wicedyrektorów, kierowników i zastępców kierowników.

Najwyższą frekwencję zanotowano w TVP Rzeszów (81 proc.), TVP Wrocław (80 proc.) i TVP Łódź (63 proc.), a najniższą w TVP Kraków (37 proc.) i TVP Katowice (33 proc.). Do strajku dojdzie, jeśli frekwencja w całym referendum przekroczy 50 proc., a większość głosujących zagłosuje za akcją protestacyjną. W Poznaniu głosowało ponad 60 proc. pracowników etatowych, a prawie 50 proc. opowiedziało się za strajkiem.

Zanim jednak zapadnie ostateczna decyzja o strajku, Wizja będzie chciała podjąć z presem TVP rozmowy ostatecznej szansy. Dotychczas nie udało się przeprowadzić rozmów z zarządem, mimo że po bezskutecznych próbach związkowcy próbowali mediacji także za pośrednictwem Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego. AD